A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 20 gr.

Ilustrowany Dziennik Łódzki

№ 210 | Niedziela, dn. 31 lipca 1932 r. | Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 86. — Tel. 101-99 :—: Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5—7 wiecz. :—: | Rok II

Dzisiaj wybory w Niemczech.

KANCLERZ PAPEN O POSUNIĘCIACH polityki niemieckiej.

Plakaty — ulotki — samoloty propagandowe i krwawe bójki na rozagitowanych ulicach Berlina.

BERLIN, 30.7 (PAT.) Kampanję wyborczą w której brali udział wszyscy ministrowie, zakończył dziś kanclerz Papen wygłaszając przemówienie, transmitowane przez wszystkie radjostacje niemieckie. Wybory — mówił kanclerz — zadecydują o przyszłym rozwoju Niemiec. W zakresie finansowym przedsięwzięte zarządzenia były spowodowane koniecznością uchylenia groźby katastrofy. W Lozannie rząd uważał za bezwarunkowo konieczne zakończenie sprawy reparacyj.

Wprawdzie wyniki konferencji Lozańskiej nie dają powodu do radości, jednak trzeba przyznać, że udało się założyć **fundamenty pod odbudowę gospodarczą i utorować drogę dla konsekwentnego prowadzenia niemieckiej polityki wyzwoleńczej.**

Przejawiło się to na konferencji rozbrojeniowej. Rząd niemiecki postawił jako warunek swej współpracy w dziedzinie ograniczenia zbrojeń, równouprawnienie zbrojeń i pod żadnym warunkiem nie zejdzie z obranej drogi.

Czyniąc wyraźną aluzję co do zarządzeń poprzedniego gabinetu w stosunku do organizacyj hitlerowskich, kanclerz zarzucił lewicy, że usiłowała usunąć od współpracy najszersze koła społeczeństwa niemieckiego, którym przyświeca ideał wolnego i wielkiego narodu. Kanclerz oświadczył, że rząd jest zwolennikiem prywatnej inicjatywy gospodarczej a odrzuci wszystkie próby przekazania państwu ryzyka gospodarki prywatnej.

W zamierzonym programie odbudowy gospodarczej rządu Rzeszy dużą rolę odgrywać będą decyzje, umożliwiające rolnictwu niemieckiemu całkowite zaspokojenie potrzeb Rzeszy. Rząd przygotowuje **cały szereg zarządzeń potrzebnych dla rozwoju gospodarstw rolnych na pograniczu wschodniem.**

W związku z przemówieniem von Papena ogłoszony został przez radjo manifest wyborczy rządu, podkreślający obowiązek udziału w wyborach. Rząd podkreśla, że liczy i uważa za konieczne współpracować z Reichstagiem.

BERLIN, 30.7 (PAT). W przededniu wyborów Berlin jest widownią niezwykle intensywnej propagandy ulicznej, którą prowadzą całe rzesze kolporterów wszystkich ugrupowań stających do wyborów.

Chodniki i jezdnie zarzucone są ulotkami. Czynne są również samoloty propagandowe, z których pomimo zakazu rozsypywane są ulotki.

Wszystkie słupy reklamowe oblepione są plakatami wyborczemi.

Po południu na wszystkie główne ulice miasta wyległy tłumy, wśród których zwracają uwagę mundury organizacyj politycznych. Porządku na ulicach pilnuje licznie skonsygnowana policja, która od dziś godz. 10 rano do poniedziałku w południe znajduje się w pogotowiu alarmowem.

Nieustannie krążą po ulicach oddziały policji pieszej i konnej, na samochodach zaopatrzonych w karabiny maszynowe i na motocyklach.

W czasie dzisiejszej agitacji wydarzyła się **katastrofa samolotowa.** Uległ jej samolot propagandowy partji centrowej, który wkrótce po starcie spadł z wysokości 50 metrów na lotnisko w Tempelhoffie druzgocząc się doszczętnie. Pilot poniósł śmierć na miejscu.

Pasażer zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

BERLIN, 30.7 (PAT). Liczba bójek partyjnych i zabójstw politycznych raptownie w ciągu doby poprzedzającej wybory wzrosła. W ciągu ostatniej doby padło ogółem 5 zabitych i kilkunastu ciężko rannych. W samym Berlinie policja aresztowała wczorajszej nocy ponad 250 osób.

BERLIN, 30.7 (PAT). W dzielnicy północnej Berlina, między grupą hitlerowców kolportujących ulotki a członkami „żelaznego frontu" wywiązała się strzelanina, na skutek której 9 osób zostało ciężko rannych. Trzy osoby w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Gdańsk wtrąca swoje trzy grosze...

GDAŃSK, 30,7 (PAT). „Danziger Volksstimme" podaje, że dwa wyborcze samoloty niemieckie pilotowane przez socjalistycznych lotników, wylądowały na lotnisku w Gdańsku. Lotnicy jednak nie mogli ani otrzymać benzyny, ani nawet umyć rąk. Wskazuje to na specjalne utrudnienia w stosunku do socjalistycznych lotników.

PRZYCZYNY KATASTROFY KOLEJOWEJ POD TCZEWEM.

Brak sygnałów ostrzegawczych spowodował nieszczęście.

O wielkiej katastrofie kolejowej, jaka się wydarzyła pod Tczewem, donoszą obecnie następujące szczegóły:

Katastrofa wydarzyła się w odległości 10 km. od Tczewa, pomiędzy stacjami Subkowy i Narkowy, pomiędzy budką nr. 150 a budką nr. 151.

Pociąg był przepełniony. Jechały nim liczne wycieczki, zdążające na święto morza w Gdyni, tak że musiano dodać kilka dodatkowych wagonów. Maszynista rozwinął całą przepisową szybkość, robiąc około 95 klm. na godzinę. Nie wiedział o tem, że tor był świeżo naprawiony i roboty jeszcze nieukończone, co spowodowało znaczne osłabienie nasypu. Kierownictwo robót zapomniało ustawić sygnały ostrzegawcze, wzywające pociąg do zwolnienia biegu.

Skutki tego zapomnienia były straszne. Pociąg uległ na rozluźnionych szynach wykolejeniu. Jeden wagon przewrócił się, sześć wagonów uległo wykolejeniu. Maszynista nie mógł na czas zahamować, to też pociąg jechał jeszcze czas jakiś, wlokąc wykolejone wagony. Lokomotywa i pierwsze dwa wagony zostały na szynach nieuszkodzone.

Brzęk stłuczonych szyb zmieszał się z przeraźliwemi krzykami rannych. Ci, co ocaleli w katastrofie, rzucili się na ratunek.

Wkrótce przybył z Tczewa pociąg ratowniczy, wiozący lekarzy i pomoc techniczną.

Z wykolejonych wagonów wydobyto 54 rannych. Okazało się, że 14 osób jest ciężko rannych. Odwieziono ich natychmiast do szpitala św. Jana w Tczewie.

40 osobom kontuzjowanym i lekko rannym udzielono opatrunku na miejscu i wyprawiono w dalszę drogę.

W pociągu znajdował się między innymi b. min. przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski, który jechał do Gdyni, gdzie wygłosić ma podczas uroczystości święta morza główne przemówienie. Inż. Kwiatkowski wyszedł z katastrofy bez szwanku.

TCZEW, 30. 7. — Z trzynastu osób rannych, które odstawiono do szpitala, jedna osoba szpital opuściła.

O ile chodzi o przyczynę wczorajszej katastrofy pod Tczewem, to według wstępnych, a bardzo skrupulatnych dochodzeń komisji, przyczyną jest brak sygnałów ostrzegawczych, iż tor jest w przebudowie.

Ze względu na konieczność jak najszybszego oczyszczenia trasy z wykolejonych wagonów pogotowie techniczne kolejowe pracuje bez przerwy, tak że w tej chwili lada godzina jest spodziewane uruchomienie drugiej zatarasowanej linji.

Daremny szturm weteranów.

Kulminacyjny punkt marszu; policja (w koszulach z powodu upałów) odpiera szturm weteranów na siedzibę kongresu Stanów Ziednoczonych—Kapitol waszyngtoński.

Święto polskiego morza.

18 pułk ułanów w Gdyni.

GDYNIA, 30. 7. (PAT) — Całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Od rana panuje niezwykłe ożywienie. Ulicami przeciągają tłumy publiczności i wielkie ilości samochodów na jezdniach. Domy są udekorowane i iluminowane.

Na Kamiennej Górze gdzie ma stanąć Bazylika, wzniesiono olbrzymi krzyż, według projektu prof. Bochniaka. Krzyż, oświetlony reflektorami, czyni wrażenie zawieszonego w powietrzu.

Do godz. 21 przybyło 25 tysięcy uczestników.

Komisarz rządowy p. Zabierzowski chcąc osobiście sprawdzić czy rozlokowanie przyjezdnych odbywa się należycie, sam incognito obchodził namioty.

O godz. 17 przybył do Gdyni 18 pułk ułanów pod dowództwem płk. Kosiorskiego. Wjeżdżających do miasta ułanów publiczność witała owacyjnie. O godz. 19 odbył się capstrzyk z udziałem orkiestr trzech kawaler. pułków.

Capstrzyk zatrzymał się przed siedzibą komisarjatu rządu gdzie po sprezentowaniu broni odegrano szereg utworów.

Obsunięcie ziemi na Helgolandzie.

HAMBURG, 30.7. — W północno-wschodniej części wyspy Helgoland obsunęły się w morze masy skalne objętości około 1600 metrów sześciennych.

Strzały nad polską granicą.

REGULARNA BITWA POLICJI NIEMIECKIEJ

z komunistami pod Zabrzem.

KATOWICE, 30 lipca. — Mieszkańcy Królewskiej Huty, Tarnowskich Gór i innych miejscowości usłyszeli wczoraj o godz. 10 wieczór gwałtowną strzelaninę po stronie niemieckiej. Strzelanina trwała z przerwami do godz. 1-ej po północy. Jednocześnie zauważono, że na granicy ukazują się wzmocnione posterunki niemieckie w rynsztunku polowym.

Dopiero dziś koło godz. 7-ej rano do Katowic nadeszły bliższe szczegóły. Jak się okazuje, opodal Zabrza toczyła się formalna bitwa między policją a komunistami. Pierwsze strzały padły w Zaborcach pod Zabrzem. Podobno zajście sprowokowali komuniści. Policja, otrzymawszy wielkie posiłki, rozwinęła się w tyraljerę i rozpoczęła atak na Zaborce.

Jak wynika z oficjalnego komunikatu policji gliwickiej, walka pociągnęła za sobą liczne ofiary. Jeden komunista jest zabity, sześciu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a kilkunastu opatrzono na miejscu. Pozatem rany odniosło trzech policjantów.

Granica jest nadal silnie obstawiona przez posterunki niemieckie. Mieszkańcy Królewskiej Huty, siedząc w otwartych oknach, przysłuchiwali się w nocy strzelaninie, nie wiedząc, co właściwie zaszło z tamtej strony granicy. Obecnie w Zabrzu panuje już spokój.

Po konferencji w Wilnie,

Marszałek Piłsudski odjechał do Pikiliszek.

WILNO, 30 lipca. (PAT.). Dziś o godz. 18.30 p. marszałek Piłsudski po dwudniowym pobycie w Wilnie odjechał do Pikiliszek. P. marszałka żegnali na dworcu p. min. Beck i min. Patek oraz wojewoda wileński p. Jankowski.

WILNO, 30 lipca. (PAT.). Pan minister Beck odjechał w godzinach popołudniowych do Warszawy, żegnany na dworcu przez p. wojewodę Jankowskiego i przedstawicieli władz. P. min. Patek pozostaje w Wilnie jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego.

OLIMPJADA W LOS ANGELES ROZPOCZĘTA!

Uroczysta defilada narodów.

LOS ANGELES, 30. 7. — W dniu dzisiejszym t. j. w sobotę, o godz. 14.30 (23.30 wg. czasu europejskiego) nastąpiło uroczyste otwarcie X-ej Olimpjady w obecności przeszło 300,000 widzów.

Wiceprezydent St. Zjedn. Curtis dokonał aktu otwarcia, poczem odbyła się uroczysta defilada narodów. W defiladzie wzięli udział przedstawiciele 49 państw.

Poszczególne reprezentacje wkroczyły na stadjon w porządku ustalonym już w swoim czasie na olimpjadzie w Amsterdamie. Pochód rozpoczęli przedstawiciele Grecji.

Po uroczystościach wstępnych rozpoczęły się zawody.

UCZONY FAŁSZERZ

skazany na 5 lat więzienia.

BERLIN, 30. 7. — Zapadł wyrok w procesie znanego fałszerza pieniędzy i rzekomego profesora prawa międzynarodowego Salbana. Został on skazany na 5 lat więzienia i 15 lat pozbawienia praw. Areszt śledczy został mu zaliczony.

Żonę Salbana skazano na rok więzienia.

SYTUACJA W WASZYNGTONIE NADAL CIĘŻKA.

Żony i dzieci weteranów żebrzą na ulicach.

Wojsko rozpędza maszerujące kolumny.

NOWY JORK, 30 lipca. — W Waszyngtonie sytuacja przedstawia się wręcz rozpaczliwie. Po odpędzeniu z pod miasta weteranów, w stolicy ukazały się tłumy kobiet z dziećmi, które do niedawna obozowały w namiotach. Są to żony b. uczestników wojny europejskiej.

Wynędzniałe kobiety żebrzą, obchodząc mieszkania prywatne, urzędy i sklepy. Policja jest bezsilna, gdyż w obronie żebrzących staje część ludności.

Pod Waszyngtonem oddziały weteranów zdobywają szturmem przechodzące pociągi, usiłując dostać się do obfitujących w żywność stanów południowych: Wirginji i Karoliny. Jednakże wojsko przeciwstawia się temu, rozpędzając oddziały weteranów i siłą usuwając ich z wagonów.

Dowództwo nad wojskami w okręgu waszyngtońskim objął szef sztabu generalnego, gen. Mac Artur. Fakt ten wywołał oburzenie wśród niektórych wojskowych, dla których ostatnie wypadki były prawdziwym ciosem. Nie jest wykluczone, że pewna ilość oficerów poda się do dymisji.

Część prasy dzisiejszej nazywa wczorajsze zajścia w Waszyngtonie „hańbą Ameryki". Wśród weteranów, odpędzonych z pod murów stolicy, panują nastroje wręcz desperackie. Ponieważ większość są to bezrobotni możliwe są akty rozpaczy. Narazie weterani, którym zamknięto drogę do żyznych stanów południowych, zdążają przeważnie na zachód.

Ulice Waszyngtonu wciąż jeszcze są przepełnione kawalerją i piechotą w umundurowaniu polowem. Ludność zorganizowała zbiórki na dokarmianie dzieci i żon inwalidów.

Spalony obóz pod miastem, jest otoczony kordonami wojska, które niedopuszcza nikogo do pogorzelisk.

Apelacja w sprawie Gorgułowa.

Morderca podpisał wniosek o rewizję wyroku.

PARYŻ, 30 lipca. (PAT.). — Wczoraj obrońca Gorgułowa, Geraud, udał się do więzienia de la Sante.

Gorgułów pozostaje pod ścisłym nadzorem. Ręce ma wolne, natomiast na nogach ma kajdany.

Zapytany o stan duchowy Gorgułowa Geraud oświadczył, iż oskarżony nie wydaje się być zbyt przejęty wyrokiem śmierci. Być może, iż nie zdaje on sobie dokładnie sprawy z wyroku, gdyż oprócz dowiedzionego niezrównoważenia umysłowego, jest on „prawdziwym Rosjaninem, żyjącym raczej swemi marzeniami, aniżeli rzeczywistością".

Gorgułow mówi stale o procesie, wspomina mowę prokuratora, obronę swych adwokatów. Najbardziej dotknięty zdaje się być zarzutem, iż nie był dobrym doktorem, lecz pokątnym lekarzem. Oskarżonemu nie wolno czytać dzienników, co go martwi, gdyż chciałby znać opinję o sobie, zwłaszcza prasy rosyjskiej.

Gorgułow powtarza nieustannie iż chce być rozstrzelany, a nie może zrozumieć, że we Francji wyroki śmierci są dotychczas wykonywane na gilotynie.

Wreszcie obrońca oświadczył, iż Gorgułow prawdopodobnie zażąda dziś rewizji wyroku sądu przysięgłych.

Po południu Gorgułow podpisał wniosek o rewizję wyroku sądu przysięgłych.

Apelacja będzie wobec tego prawdopodobnie rozpatrzona w szybkiem tempie przez izbę karną podczas jednego z posiedzeń wakacyjnych. Ostatecznej decyzji oczekiwać można w ostatnich dniach sierpnia.

Amerykanie nadal zwyciężają

w rozgrywkach o puhar Davisa.

PARYŻ, 30. 7. (PAT)—W drugim dniu finałowych meczy o puhar Davisa między Francją a Ameryką, rozegrano gry podwójne między parą amerykańską Rinn i Alisson i francuską Cochet i Brugnon. Po ciężkiej pięcio-setowej rozgrywce zwyciężyli amerykanie w stosunku 6:3, (11:13, 7:5, 4:6, 6:1).

Polarna ekspedycja sowiecka.

MOSKWA, 30.7. Samolot sowieckiej ekspedycji polarnej, zdążający z Leningradu do Archangielska na spotkanie łamacza lodów „Sybiraków", lądował przymusowo z powodu uszkodzenia motoru w okolicach Onegi.

Aparat i 3 lotnicy ocaleli.

Bezrobotny rekordzista.

BUDAPESZT, 30.7. — Bezrobotny czeladnik rzeźnicki Ernest Matura, celem zwrócenia na siebie uwagi i otrzymania posady, odbył długodystansowy bieg 273 km. z Wiednia do Budapesztu, w czasie 29 godzin.

2 chłopcy ponieśli śmierć w Wiśle.

WARSZAWA, 30. 7. (PAT)—Na kolonjach letnich w Zajezierzu kilku chłopców zmyliwszy czujność wychowawców, udało się na Wisłę. Dwu z nich trafiwszy na głębię, poczęło tonąć. Pomimo natychmiast udzielonej pomocy przez kąpiących się podoficerów oraz przybyłego natychmiast kierownictwa kolonji i lekarzy, chłopców nie udało się przywrócić do życia.

Wspólny front wojsk chińskich.

PEKIN, 30.7 (PAT). „Indopacifique" donosi, że konferencja chińskich głównodowodzących zakończyła się. Uczestnicy zdecydowali odeprzeć każdy atak japoński w okolicy Jehol.

Zgon wybitnego działacza na niwie gospodarczej.

Zmarły w tych dniach w Warszawie w 53-im roku życia ś. p. poseł Stanisław Wartalski, prezes Izby Przemysłowo-handlowej w Warszawie.

Napad na pociąg z węglem.

ESSEN, 30.7 (PAT). Z Walsum donoszą: Około 100 osób zatrzymało pociąg kolejowy przewożący węgiel z kopalni „Lohberg" i splondrowało go. Personel kolejowy nie mógł stawić skutecznego oporu, wobec czego zaalarmował policję, na której widok napastnicy rozbiegli się. Aresztowano kilka osób.

Ostatnie terminy ulgi

przy spłacie zaległości podatkowych.

W sierpniu już tylko 25 proc.

Z dniem dzisiejszym upływa a wobec święta faktycznie upłyną termin korzystania z przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 10 kwietnia b. r. 35 procentowych bonifikat przy spłacie zaległości państwowego podatku przemysłowego.

Do końca sierpnia bonifikaty przy spłacie zaległości państwowego podatku przemysłowego wynosić będą już tylko 25 procent.

W dniu 31 sierpnia upływa także termin, w którym władze skarbowe mogą skreślać narosłe do tego dnia kary za zwłokę i koszty egzekucyjne od płaconych zaległości podatkowych.

Począwszy wreszcie od dnia 1 września r. b. zaległości tego podatku będą ściągane w całej wysokości wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Dżokiej pod kopytami koni.

Tragiczny wypadek na torze wyścigowym.

Na torze wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 19-letni dżokiej Zygmunt Lewandowski.

W gonitwie ósmej nastąpiło zderzenie się dwóch koni, wskutek czego klacz „Roksana", na której jechał Lewandowski przewróciła się, zrzucając jeźdźca.

Bezpośrednio za Lewandowskim biegły inne konie, które nie zdołały już wyminąć przeszkody i w całym pędzie wpadły na leżącego dżokeja, tratując go straszliwie.

Skutki tego wypadku okazały się dla Lewandowskiego opłakane. Doznał on pęknięcia czaszki i złamania kilku żeber.

Nieprzytomnego odwiozło pogotowie do szpitala okręgowego.

Egipskie ciemności

w Rudzie Pabjanickiej.

Zabiegi mieszkańców miasta o wznowienie dostarczania prądu.

Jak to podawaliśmy, elektrownia łódzka wobec niezapłacenia przez magistrat m. Rudy Pabjanickiej zaległych w wysokości 30,000 zł. opłat za prąd, zużyty do oświetlenia miasta jeszcze w latach 1926-1928, wstrzymała dopływ prądu, by w ten sposób skłonić samorząd Rudy Pabjanickiej do rychlejszego uregulowania długu.

Ponieważ zabiegi magistrackie o wznowienie dostarczania prądu nie odniosły skutku, wobec czego ulice już od dwóch tygodni toną w ciemnościach, sprawą bezpośrednio zajęli się mieszkańcy miasta.

Na dzisiaj zwołany został wiec wszystkich obywateli celem opracowania odpowiedniego memorjału i wyboru delegacji, która zwróci się do p. wojewody Jaszczołta i starosty Rżewskiego z prośbą o podjęcie odpowiednich kroków, by wznowić oświetlenie ulic Rudy Pabjanickiej, obecny stan bowiem powoduje zmniejszenie się bezpieczeństwa w mieście.

Jakie będą wyniki wyborów w Niemczech?

Ostatnia rozgrywka o władzę.

Przekroczenie 44 proc. mandatów — miernikiem wzrastającej potęgi Hitlera.

Berlin, 30 lipca.

Według powszechnego w Niemczech mniemania dzisiejsze wybory do Reichstagu będą bezskuteczne.

Dokładne proroctwa na temat wyników głosowania są wprost niemożliwe. Pewne jest natomiast, że poważnych przesunięć w Rzeszy w porównaniu z ostatniemi rezultatami w Prusach,

oczekiwać nie należy.

Nie ulega watpliwości, że w porównaniu z ostatniemi wyborami do Reichstagu, we wrześniu 1930 r., narodowi-socjaliści wykażą przyrost olbrzymi. Sprawdzianem jednak, czy proces narastania hitlerowców trwa w dalszym ciągu, nie będzie porównanie ze stanem z przed dwu lat, lecz wyborami w Prusach i Hesji.

W wyborach do sejmu pruskiego 24 kwietnia b. r. zdobyli narodow i- socjaliści 36,3 proc. ogółu padłych głosów. W kilka tygodni później 19 czerwca b. r. w Hesji, podwyższyli oni swój udział do 44,1 proc. oddanych głosów.

Teraz

przekroczyć oni muszą granicę 44 proc.

jeśli hitleryzm znajduje się jeszcze w ekspansji. Jeśli granica ta nie będzie przekroczona, będzie to dowodem, że punkt szczytowy ruchu Hitlera został już osiągnięty.

Frakcja narodowych-socjalistów w Reichstagu, licząca 107 będzie niewątpliwie podwojona. Lecz nawet łącznie z niemiecko-narodowymi i pozostałymi satelitami

prawica nie będzie miała większości.

Istnieje coprawda możliwość zainstalowania w nowym Reichstagu większości prawicowej jednem pociągnięciem pióra: wystarczy bowiem w jakikolwiek sposób, uznać partję komunistyczną Niemiec za nielegalną i

unieważnić mandaty frakcji komunistycznej.

Rząd Papena, unieważniając głosy komunistów, wydałby jednak na siebie wyrok śmierci. Za jednym zamachem, otwartą zostałaby narodowym-socjalistom droga do władzy w Rzeszy i Prusach.

Generał Schleicher, który zapowiedział, że rządzić będzie lat cztery, z pewnością nie ma ochoty wydać swój rząd i siebie samego,

na łaskę i niełaskę Hitlera.

Koła, popierające rząd Papena, a więc sfery kapitału, junkrzy, generałowie i wysoka biurokracja,

nie życzy sobie

stuprocentowej dyktatury faszystowskiej. Im odpowiada najbardziej rząd, może w szczegółach niektórych różniący się od obecnego gabinetu, lecz zasadniczo tego samego pokroju, któryby zwoływał Reichstag możliwie rzadko i jeśli inaczej się nie da, rządził czas dłuższy z pomocą stanu wyjątkowego.

Wielce możliwe jest, że z tego rodzaju rozwiązaniem które dotąd przezornie nie zdobyło się na spalenie mostów na prawo.

pogodzi się także centrum,

Ster rządów w Rzeszy pozostania więc nadal w rękach von Papena, prawdopodobnie znajdującego oparcie w parlamentarnej tolerancji prawicy i centrum.

Moloch oszczędności.

Zawodowi zastępcy nie znajdą zatrudnienia.

Urlopy w ciągu całego roku.

Poszczególne urzędy i instytucje angażowały rokrocznie pewną liczbę bezrobotnych na zastępstwa w okresie urlopów. W szerokim stopniu miało to zastosowanie na poczcie w czasie letnich urlopów listonoszów.

Obecnie w związku z wprowadzanemi oszczędnościami, zaniechano przyjmowania personelu zastępczego do roznoszenia listów, a natomiast rozdzielono pracę urlopujących listonoszów pomiędzy pozostałych.

Aby umożliwić wprowadzenie tej zmiany — przyjęty został system udzielania pracownikom urlopów nie wyłącznie w miesiącach letnich, lecz w ciągu całego roku.

Podobna inowacja, polegająca na rozrzuceniu urlopów pracowniczych na cały rok i na wzajemnem zastępowaniu się przez pracowników wprowadzona została przez niektóre banki już w roku ubiegłym.

Likwidacja firmy „Lana“

czy nowe warunki pracy.

Towarzystwo Przemysłu Włókienniczego „Lana“, spółka akcyjna w Zgierzu (Berka Joselewicza 12) wypowiedziało pracę wszystkim swoim robotnikom. Powodem wypowiedzenia jest, wedle tłumaczenia administracji firmy, zupełny brak zamówień.

Jak informują ze związków robotniczych — prawdopodobniejszem jest, iż firma zamierza przeprowadzić obniżkę zarobków i dlatego wystąpiła z wypowiedzeniem pracy robotnikom.

Ostatni blok mieszkaniowy ZUPU

w ciągu najbliższych tygodni zostanie oddany do użytku.

Jak już donosiliśmy — rozpoczęto ostatnio wynajmowanie mieszkań w nowym bloku kolonji ZUPU przy ul. Nowo-Pabjanickiej. Wszystkie prawie mieszkania zostały już wynajęte.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy nastąpi wykończenie ostatniego bloku, oznaczonego liczbą 1. Blok ten oddany bydzie do użytku lokatorów w ciągu października r. b.

Częściowe wyrównanie

zaległych zarobków robotnikom „Schlösserowskiej Manuf.“

Strajk nie został zakończony.

Trwający od kilku dni strajk robotników „Schlösserowskiej Manufaktury“ nie został jeszcze zlikwidowany.

W ciągu dnia wczorajszego zarząd firmy wypłacił robotnikom na poczet zaległości około 34,000 złotych. Całkowita zaległość wynosi jednak około 60,000 zł. Zarząd spodziewa się uregulować tę zaległość najpóźniej do wtorku, dnia 2 b. m. włącznie.

Firma gotowa jest puścić warsztaty, robotnicy upierają się jednak, iż do pracy nie przystąpią dopóki nie otrzymają wszystkich należności.

Zwołany na dzień dzisiejszy wiec strajkujących zadecyduje, czy praca będzie w poniedziałek podjęta, jeszcze przed całkowitem wyrównaniem zaległości.

Dozorca spadł wraz ze schodami.

Niecodzienna katastrofa przy Alei 1-go Maja.

Stanisław Wyręcki, dozorca domu przy Al. 1 Maja 8, wszedł nocy wczorajszej na czwarte piętro wspomnianego domu, aby zgasić światło.

Żelazne schody nie wytrzymały ciężaru dozorcy i runęły do klatki schodowej na trzeciem piętrze.

Wyręcki, który spadł również i przygnieciony został kilkoma żelaznemi stopniami, odniósł poważniejsze obrażenia głowy i odwieziony został do szpitala.

Jak stwierdzono — schody zawaliły się wskutek tego, iż rdza zniszczyła haki i wiązania schodów. Właścicielowi domu, p. Englowi, sporządzono protokół.

Magistrat uwzględni

POSTULAVY SEZONOWCÓW.

Przedstawiciele związków pertraktowali wczoraj z prezydentem miasta.

Wczoraj zrana przyjęta została przez p. prezydenta miasta, Br. Ziemięckiego delegacja złożona z przedstawicieli związków robotniczych. Tematem narady była sprawa uzyskania zgody zarządu funduszu bezrobocia na przyznanie zasiłków robotnikom sezonowym mimo, iż nie przepracują oni takiej liczby dni, jakiej wymaga nowela do ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Przedstawiciele robotników zwrócili się do prez. Ziemięckiego o poczynienie starań w kierunku uzyskania przychylnej decyzji zarządu funduszu bezrobocia.

P. prezydent oświadczył, iż magistrat wystąpił o ubezpieczenie robotników sezonowych już wtedy, kiedy orzeczenia władz nadzorczych były interpretowane na niekorzyść robotników. Idąc konsekwentnie po tejże linji, magistrat wystąpi oficjalnie do funduszu bezrobocia o powzięcie odnośnej uchwały, nie szczędząc w tym kierunku zabiegów.

Kwestja przedłużenia tygodnia pracy na robotach sezonowych z trzech na cztery dni — wogóle poruszaną nie była.

Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Stoczka.

Kulminacyjnym punktem uroczystości 15-to lecia 2-go pułku ułanów grochowskich w Suwałkach, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, było odsłonięcie pomnika bohatera powstania listopadowego, nieustraszonego dowódcy jazdy — gen. Józefa Dwernickiego. Na ilustracji naszej widzimy moment odsłonięcia pomnika; do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (x) przemawia wnuk gen. Dwernickiego — p. por. rez. 14-go pułku ułanów J. Dwernicki.

Nielegalna uprawa tytoniu.

We wsi Borki, w powiecie wieluńskim wykryto plantację tytoniową na obszarze 300 metrów kw.

Właściciel gruntu, Stanisław Galiński, został pociągnięty do odpowiedzialności. Tytoń ulegnie konfiskacie na rzecz monopolu.

WYŚCIGI KONNE

w Rudzie Pabjanickiej.

Wyniki z dnia wczorajszego.

Wyniki wczorajszych biegów przedstawiają się następująco:

Gonitwa pierwsza.
Harriman zwyciężył Grzybka I.
Tot. zwycz. 17 zł.

Gonitwa druga.
Dygnitarz zwyciężył Rebusa.
Tot. zwycz. 86 zł., franc. 15 i 12 zł.

Gonitwa trzecia.
Zwyciężył Mumm.
Tot. zwycz. 11 zł., franc. 11 i 17 zł.

Gonitwa czwarta.
Zwyciężył Eclair.
Tot. zwycz. 11 zł., franc. 11 i 17 zł.

Gonitwa piąta.
Zwyciężyła Etincelle.
Tot. zwycz. 29 zł., franc. 15, 14 i 23.

Gonitwa szósta.
Zwyciężyła klacz Rewja.
Tot. zwycz. 199 zł., franc. 17, 11 i 12 zł.

Gonitwa siódma.
Zwyciężył Jontek.
Tot. zwycz. 31 zł., franc. 19 i 26 zł.

Gonitwa ósma.
Zwyciężył Mospan.
Tot. zwycz. 19 zł., franc. 13, 31 i 22 zł.

Gonitwa dziewiąta.
Zwyciężył Berggeist.
Tot. zwycz. 20 zł., franc. 11 i 12 zł.

Program na dzień dzisiejszy.

Dziś odbędą się następujące gonitwy:

Gonitwa pierwsza
Nagroda 1300 zł. Dystans około 3,200 mtr. z przeszkodami
1) Droga, 2) Laturka, 3) Grażyna, 4) Nawój.

Gonitwa druga.
Nagroda 1600 zł. Dystans około 1,600 mtr.
1) Figiel, 2) Vipida, 3) Persona Grata, 4) Dri-Dri, 5) Szarża.

Gonitwa trzecia.
Nagroda 1300 zł. Dystans około 2,100 mtr.
1) Sara, 2) Czuj Duch II, 3) Pengo, 4) Lopek, 5) Parra, 6) Bambino.

Gonitwa czwarta.
Nagroda 5000 zł. Dystans około 900 mtr.
1) Markiza III, 2) Arnold, 3) Bernina.

Gonitwa piąta.
Nagroda 7000 zł. im. prezesa Tow. Łódz. Dystans około 2,100 mtr.
1) Bohun II, 2) Ferrydor, 3) Roi Soleil, 4) Efur, 5) Lu Fribou

Gonitwa szósta.
Nagroda 10,000 zł. Steeple Chase Dystans około 5,000 mtr.
1) Frasquita, 2) Intryga, 3) Vendetta, 4) Bakarat, 5) Iwan

Gonitwa siódma.
Nagroda 1500 zł. Dystans około 2,100 mtr.
1) Burlaj, 2) Figiel II, 3) C... du Coeur, 4) Haszysz, 5) Kapit... 6) Grisette, 7) Cudem Cudów, ... Pandar, 9) Darling II, 10) Loren... Lotto.

Gonitwa ósma.
Nagroda 1300 zł. Dystans około 2,100 mtr.
1) Wisienka, 2) Jar, 3) Sylw... 4) Colombina, 5) Cri du Coeur 6) Pertharite.

Martwe fortuny.

INFLACJA BRYLANTÓW.

Rozkwit i upadek kopalni djamentowych.

Okres od 1880 r. do 1890 roku był w dziejach Afryki Południowej czasem fantastycznych fortun. Odkrycie kopalń brylantów stworzyło

olbrzymie majątki

z niczego, zbogaciło kraj cały.

Jak zwykle w takich razach, działał przypadek. Pracujący przy budowie kolei o 20 kilometrów na południe od stolicy Transwaalu, Pretorji, inżynier Szwed, Chrystjan Ugla, wpadł na pomysł poszukiwania djamentów w tych okolicach. Szczęście nie dopisało mu — nie znalazł nic.

W kilka miesięcy później przygodny poszukiwacz, niejaki Cullinan, rozpoczął w tej samej okolicy poszukiwania, uwieńczone odrazu niezwykłem powodzeniem—znalazł on bowiem

największy brylant na świecie

t. zw. od jego imienia „Cullinan", znajdujący się obecnie w posiadaniu rządu Wielkiej Brytanji. Stawszy się miljonerem, Cullinan założył potężną spółkę eksploatacji kopalń djamentów p. f. „Premier Diamond Mine".

Historja z Cullinanem nie była wyjątkiem w dziejach pól djamentowych. Pewien osadnik, van Nickirk, spostrzegł, że dzieci bawią się kamykami błyszczącymi, odkupił je od nich za grosze, potem odprzedał znów za 45.000 funtów gubernatorowi Południowej Afryki, ten zaś sprzedał już za cenę 1 miljona funtów lordowi Dudley, który z kolei wyzbył się brylantów

za sumę 3 miljonów funtów!

Wobec takich sukcesów, do Afryki Południowej zaczęły napływać tłumy poszukiwaczy ze wszystkich stron świata: w r. 1870 było ich zaledwie 100, w r. 1872 liczono ich już 5000, a w r. 1876 w Kimberley Hill nagromadziło się

35.000 ludzi poszukujących fortuny.

Nie był to oczywiście kwiat ludzkości, to też prezydent Transwaalu stary Krüger zagaił kiedyś swą przemowę na zebraniu przedwyborczem w ten sposób:

„Moi drodzy przyjaciele chłopi, mieszczanie, przemysłowcy, złodzieje, bandyci, mordercy, nowi przybysze i inni"...

Wielu z pośród nowych przybyszów zrobiło wielkie fortuny w ojczyźnie djamentów, np. Cecil Rhodes, Alfred Beil de Barney, Barnato, Albu etc. Wkrótce ci nowi miljonerzy założyli

syndykat dla wspólnej eksploatacji kopalń

i sprzedaży djamentów. Tak powstała słynna, światowa spółka „De Beers Corporation", która owładnęła później światowym rynkiem brylantów.

Podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie, gdy powstały nowe fortuny i „nowobogaccy", gdy inflacja podważała wiarę w pieniądz, brylanty stały się najbardziej poszukiwaną wartością i poszły w górę. To były czasy niesłychanego powodzenia dla De Beers Cy i zwyżki cen brylantów.

Kres temu położyło jednak odkrycie nowych, niesłychanie bogatych pól djamentowych w Lichtenberg, w Transwaalu. Groziła inflacja brylantów. Wykupiono zatem nowe kopalnie tylko po to, aby je zamknąć. Ale i to już nie pomogło.

Brylantów było za dużo na rynkach

światowych, cena ich spadała na łeb na szyję. A wraz z tem zaczęto wyzbywać się brylantów i rzucać je na rynek sprzedaży. Akcje De Beers spadają gwałtownie na giełdach cena ich obniża się i wynosi zaledwie dziesiątą część wartości nominalnej. Następuje krach.

Tak się skończyła epopeja wielkich fortun, fantastycznych bogactw, leżących dziś martwo w ziemi.

Przewrót w automobiliźmie.

PAROWY SAMOCHÓD.

Tańszy, szybszy mniej skomplikowany.

Berlin, w lipcu.

Zaledwo parę dni temu pojawiło się na ulicach Berlina pierwsze auto parowe, a już cała techniczna prasa niemiecka jest pełna pochwał dla nowego typu samochodu.

Pokazowy wóz jest 4-siedzeniowy i zewnętrznie nie różni się od zwykłego normalnego samochodu benzynowego. Osiąga szybkość 150 km. na godzinę i jedzie prawie bezszelestnie.

Przednia część motorowa jest cokolwiek dłuższa i szersza niż przy aucie benzynowem, bo oprócz motoru mieści jeszcze kociołek na wodę i zbiornik sprężonej pary, wytrzymujący ciśnienie 100 atmosfer. Opalanie kociołka jest narazie benzynowe, ale już czynione są próby, by zamiast drogiej zagranicznej benzyny używać taniego krajowego oleju palnego.

Przed kociołkiem znajduje się chłodnica, spełniająca w tym wypadku funkcje kondensatora. Paliwo zapala się elektrycznie i wóz w przeciągu jednej minuty jest gotów do jazdy. Raz napełniony kociołek wodą wystarczy na 5000 km. jazdy.

Zalety i korzyści samochodu parowego wobec benzynowego są olbrzymie, a mianowicie: taniość paliwa, zastępującego drogą benzynę, motor benzynowy oddaje najwyżej od 13 do 15 procent energji zużytej na zasilanie, podczas gdy motor poruszany parą wykazuje wydajność od 50 do 60 procent; największa elastyczność motoru podczas ruchu brak wstrząsów; brak przekładni biegowej, na uruchomienie motoru parowego wystarczy je en bieg, podczas gdy przy motorze benzynowym cztery a nawet pięć.

Perspektywy rozwoju są zatem dla nowowynalezionego typu samochodu parowego wyśmienite, czy atoli zdoła on wyprzeć zupełnie samochody z motorami benzynowemi pokaże najbliższa przyszłość.

Ustawa z przed 60 lat

w obronie mody francuskiej.

Nabywcy paryskich modeli sukien i kapeluszy będą zdziwieni zapewne, dostrzegłszy na nich nowy znak obok stempla fabrycznego lub znaku firmowego. Jest to znak państwowy, który wyobraża ostatnią próbę obronienia się przed naśladownictwem i kopjowaniem pierwowzorów mody paryskiej ze strony zagranicy.

Wszystkie dotychczasowe środki obronne, znaki ochronne, marki, stemple, — zawiodły zupełnie. Zagraniczne magazyny mód kopjowały bezkarnie modele paryskie, albowiem kary za kopjowanie były zbyt niskie. Niedawno dopiero w ministerstwie przemysłu i handlu odnaleziono tekst prawa z 1875 r. wg. którego każdy, kto kopjuje model francuski, opatrzony znakiem państwowym, może być zagrożony karą więzienia.

Komisja rządowa, która rozpatrywała tę kwestję, orzekła, iż modele sukien i kapeluszy, opatrzone znakiem państwowym będą korzystały z prawnej ochrony, jaką daje im tekst ustawy, z r. 1875. Wielkie magazyny mód w Paryżu i znane pracownie przystąpiły już w liczbie 50-ciu do akcji ochronnej i zameldowały swe wzory do opatrzenia ochronnym znakiem państwowym.

Odtąd więc nabywcy modeli paryskich muszą się liczyć z wprowadzoną w życie ustawą i przyglądać się bacznie nabytym modelom, czy nie mają one marki znaku państwowego, w tym bowiem wypadku skopjowanie modela może grozić sprawą sądową i wyrokiem, orzekającym karę więzienia.

NA TE CIĘZKIE CZASY.

KWESTJA ŚWIEŻOŚCI.

— Co? Ta ryba jest nieświeża? Przecież ona jeszcze żyje!...

— Więc co z tego? Pani też żyje...

PALĄCA KWESTJA.

— Co ty mówisz żonie, gdy wracasz późno do domu?

— Nic nie mówię tylko zaczynam krzyczeć.

— Jakto? Poco?

— A ty jakbyś dostał garnkiem po głowie, tobyś nie krzyczał?

NA ROZKAZ.

Wachmistrz na wieczornym apelu zwraca się do szwadronu:

— Jutro jest wielkie święto żydowskie. Wszyscy żydzi udadzą się do bóżnicy. Żydzi wystąp!

A po chwili, ponieważ nikt nie wystąpił:

— Co? Niema wśród was ani jednego? No to — wyznaczyć!

WŚRÓD GWIAZD EKRANU.

— Ach — te listy miłosne... Dostaję ich codziennie chyba z tysiąc... A ty?

— Ja? Nie wiem dokładnie. No — ale tak kilogram mniej, czy kilogram więcej — o to mi nie chodzi...

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

39) PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Na torze kolejowym znaleziono skradziony z wystawy krawieckiej manekin z pokaleczoną twarzą i nożem, wbitym w pierś.

Zaintrygowany tym wypadkiem inspektor policji, Aimé Malaise rozpoczyna śledztwo.

Okazuje się, iż głowa manekina należała do pp. Lecopte i stanowiła portret Leona Lecopte, który zmarł przed paru laty nagłą śmiercią. Malaise przypuszcza, iż popełniono morderstwo, a okaleczenie manekina jest dowodem nienawiści nieznanego mordercy do zmarłego.

Przesłuchanie rodzeństwa Leona — Ireny i Armanda Lecopte'ów, Laury Charon, narzeczonej zmarłego oraz jej brata — Emila — nie daje rezultatu.

Wówczas podejrzenia inspektora skierowują się przeciwko synowi Irmy — służącej Lecopte'ów — Leopoldowi Trachet, niedawno wypuszczonemu z więzienia.

(Dalszy ciąg).

— A więc, o ile sobie przypominam, była dziewiąta, a może dziewiąta i pół...

— Zaraz pan się położył?

— W godzinę później: Przedtem rozmawiałem z panem Englebienne. Tłumaczyłem mu...

— Kto to jest pan Englebienne?

— Farmer...

— A więc położył się pan o dziesiątej?

— Koło dziesiątej.

— I naturalnie zasnął pan zaraz?

— Nie. Nie zamknąłem tej nocy oka. O jedenastej panna Janina przyniosła mi szklankę mleka...

— O! — rzekł Malaise.

Żaden inny okrzyk nie mógł bardziej zdradzić jego rozczarowania.

— Proszę mnie posłuchać — powiedział. — Chcę być z panem szczery... — Uśmiechnął się: — Lepiej późno, niż wcale... — Krzesło zaskrzypiało pod nim: — Pan naturalnie zna szczegóły zamordowania Leona Lecopte?...

— Zamordowania?...

Leopold Trachet usiadł na łóżku, blady jak ściana.

— Co pan mówi? — wyjąkał.

— Mówię — odpowiedział inspektor, cedząc słowa — że Leon Lecopte został zamordowany prawie rok temu, w parę godzin po pana aresztowaniu...

— W dzień mego powrotu dowiedziałem się od pana Englebienne o jego śmierci. Ale nie powiedział mi, że został zamordowany. Przez kogo?... W jaki sposób?...

— Nie wiem — mruknął Malaise. — Czy mówiono panu również i o manekinie?

— Tak. Ale...

— Nie widzi pan związku?

— Przyznaję...

Inspektor wstał i zaczął szybko chodzić po pokoju.

Leopold Trachet patrzył nań z zainteresowaniem. Można było wyczuć, że teraz on pragnie stawiać pytania.

— Wytłumaczę to panu — rzekł Malaise.

I opowiedział w chronologicznym porządku wydarzenia, które wpłynęły na jego przeświadczenie o zabójstwie. Leopold słuchał z zapartym oddechem, na jego twarzy malował się wyraz niedowierzania.

— Teraz matka musi dowiedzieć się o pana zwolnieniu. Podejmuję się zawiadomić ją o tem, o ile pan zechce... Widzi pan, do czego doprowadziła ją rozpacz.

— To wszystko, co pan opowiada, jest niesłychane — rzekł Trachet. — I naturalnie mnie pan podejrzewał?...

— Wcale nie — burknął Malaise, sam nie wierząc w to, co mówi. — Przyznaję tylko, że pana postępowanie intrygowało mnie.

Zapanowała chwila ciszy.

— Był pan parę razy w domu na Placu Kościelnym?

— Trzy razy — odparł inspektor.

— Widział pan moją matkę... Kogo jeszcze? Pannę Laurę?..

— Widziałem wszystkich.

— Czy ona... Czy jest zawsze...

Młody człowiek zdawał się toczyć z sobą ciężką walkę. Zakończył jednym tchem:

— ...Zawsze taka ładna?

— Kto taki? — zapytał Malaise.

Wiedział, kogo Trachet miał na myśli, ale chciał, żeby mu to powtórzył.

— Panna Laura — wyjąkał.

W tej chwili zastukano do drzwi i wszedł farmer.

Inspektor przeklął go w duchu, ale okazał mu wielką uprzejmość.

W parę minut potem pożegnał się z synem starej Irmy i uścisnął mu mocno rękę.

— Odwagi — powiedział. — Przygotuję pana matkę na wzruszenie, jakie jej sprawi niezawodnie pana widok i poproszę doktora Furnelle, żeby pana zbadał.

Wyszedł, nie słuchając podziękowań młodego człowieka i na schodach odwrócił się do gospodarza.

— Dobry pracownik ten Trachet? — zapytał.

— O, tak — odpowiedział żywo Englebienne. — I poczciwy chłopak. Skazanie go było najokropniejszą niesprawiedliwością...

— Nie wierzył pan nigdy w jego winę?

— Nigdy.

Na dole Malaise odwrócił się jeszcze.

— O ile zrozumiałem, córka pana doskonale go pielęgnuje. I dniem i nocą... Podobno zaniosła mu filiżankę mleka o jedenastej w nocy, w dniu jego przyjazdu?

— Tak — odparł gospodarz. — I codzień mu nosi, zdaje mi się... Co w tem dziwnego? Wszyscy litujemy się nad nim..

W pięć minut później inspektor opuszczał farmę.

Zabito Leona Lecopte w parę godzin po jego aresztowaniu — myślał. — Z mego pokoju w oberży widziałem mordercę — napewno był to morderca — niosącego manekin na szyny kolejowe, wtedy kiedy on pił szklankę mleka. Wreszcie manekin znika z domu Lecopte'ów, wtedy, gdy on przebywa na farmie Englebienne'a... Niema co już o tem myśleć!

ROZDZIAŁ XXI.

Żałoba Laury.

— Dzieńdobry, Irmo! — zawołał inspektor, wchodząc o trzeciej po południu do domu Lecopte'ów.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Lipiec
31
Niedziela

Dziś: Ignacego Lojoh
Jutro: Piotra Ap. w Okowach
Długość dnia: 15.20
Ubyło dnia: 1.06

Z DNIA NA DZIEŃ.

Głupota.

Wciąż słychać: „Precz z głupotą!
Niech żyje oświata!
Mądrość niechaj nareszcie
Rządzi nam wszechwładnie!
Tylko kiedy głupota
Całkiem zniknie z świata,
Żyć będziem niby w raju:
Ładnie i przykładnie!..."

Kiedy zewsząd podobne
Hasła wciąż słyszymy —
Mimowoli przy takiej
Człek się myśli uprze:
Gdy głupotę już całkiem
Z życia wypędzimy,
Czy — broń Boże — nie będzie
Ono jeszcze głupsze?...

HOPLA.

Urlopy w starostwie.

Zastępca starosty grodzkiego p. J. Rosicki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

We wtorek wyjeżdża na urlop wypoczynkowy łódzki starosta grodzki p. Podobiński, zastępować go będzie p. Rosicki.

Wyjeżdża na urlop wypoczynkowy kierownik oddziału porządku publicznego starostwa grodzkiego p. Denys.

Wycieczka Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Łódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego organizuje w niedzielę, dnia 7 sierpnia wycieczkę do Tuszyna i lasów tuszyńskich. Wyjazd o godz. 9-ej rano z placu Reymonta — Tramwajem podmiejskim. Opłata dla członków zł. 4.—, dla gości zł. 5.—.

Prowadzi p. adwokat Rumszewicz.

Pozatem Łódzki Oddział P. T. K. wespół z Oddziałem Warszawskim organizuje w dniach 13, 14, 15 sierpnia wycieczkę do Wilna i okolic (Wilno, Werki, Troki, Zielone Jeziora).

Informacje i zapisy na powyższe wycieczki w sekretarjacie, Al. Kościuszki 17, we wtorki i piątki od dodz. 19 do 21.

Dzień Legjonów w Łodzi.

W sobotę, dnia 6 sierpnia, rozpoczynają się w Łodzi uroczystości, związane z obchodem 18-ej rocznicy wymarszu w bój o wolność pierwszej kadrowej kompanji Legjonów Polskich.

Likwidacja łódzkiej bandy terorystów w rzeźni bałuckiej.

Zbrodnicza spółka braterska.

Tajemniczy „Zojlech" postrachem kupców i rzeźników żydowskich.

Przerwana działalność kwitnącego przedsiębiorstwa.

W swoim czasie łódzkie władze śledcze zlikwidowały trzy bandy terorystów, które wzorem warszawskich „tasiemkowców" szantażem i groźbą wymuszały opłaty od kupców i rzemieślników żydowskich.

Likwidacja ta przyczyniła się do znacznego oczyszczenia atmosfery w halach targowych, gdzie teroryści głównie operowali.

Rzeźnia pod władzą bandy.

Mimo to na terenie rzeźni bałuckiej działała w dalszym ciągu dobrze zorganizowana banda, która

nożem i pałką

oraz wymyślnemi szykanami zmuszała do całkowitej i bezwzględnej uległości wszystkich rzeźników i kupców mięsnych.

Szajka działała głównie na terenie rzeźni bałuckiej przy ul. Łagiewnickiej, jednakże obejmowała swemi mackami wszystkich rzeźników, którzy uboju dokonywali w tej rzeźni, względnie mieli jakikolwiek kontakt z tymi rzeźnikami.

Skład szajki stanowili trzej bracia Fajbusiewicze, a mianowicie 36 letni Fabuś (Lutomierska 34), 32-letni Icek (Limanowskiego 17) i 30-letni Dawid (Lutomierska 21), wszyscy trzej Fajbusiewicze z zawodu są furmanami.

Wychodząc widać z założenia, że skoro rzeźnia ma monopol na ubój, mogą oni również sobie pozwolić na

zmonopolizowanie przewozu,

konsekwentnie podporządkowali sobie wszystkich rzeźników, którzy powierzyli im przewóz mięsa, oczywiście za słoną opłatą. Ci rzeźnicy, którzy rezygnowali z „usług" Fajbusiewiczów, zmuszeni byli opłacać się. Opłaty wynosiły 30—50 złotych tygodniowo.

„Straszliwy Zojlech".

Według tych zeznań bracia Fajbusiewicze stworzyli ostatnio organizację tak zwaną „Zojlech", na czele której stali oni sami, mając podkomendnych w osobach swych furmanów i pomocników. Banda

trzymała w ostrej karności

rzeźników i kupców, którzy opłacali się jej i milczeli, obawiając się pobicia, okradzenia i innych szykan, stosowanych wobec opornych.

Na skutek tego wyjaśnienia policja wdrożyła niezwłocznie dochodzenie i aresztowała Dawida Icka oraz Fajbusia Fajbusiewiczów, których osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Dalsze dochodzenie prowadzone jest w energicznem tempie, albowiem zachodzi obawa, że pozostali w ukryciu członkowie bandy będą się starać przeszkodzić w dochodzeniu.

Metodyczna „praca".

Ostatnio Fajbusiewicze rozszerzyli swe agendy. Sami nie zajmowali się już przewozem, lecz utrzymywali wyłącznie konie i wozy, które obsługiwali najemni robotnicy. Również do wszelkich innych robót wynajmowali swoich robotników.

Swoje czynności natomiast ograniczyli do kontroli, czy rzeźnicy spełniają ich zlecenia

szykanując opornych

w nader wymyślny sposób.

W programie były bójki, kończące się z reguły ciężkiem poturbowaniem opornych. Gdy to nie pomagało, banda przez swych członków psuła mięso, które następnie jako „niekoszerne" traciło niejednokrotnie połowę swej wartości sprzedażnej.

Całkowite zanieczyszczanie mięsa, kradzieże, niszczenie sprzętów, wozów, okaleczanie koni i t. p. wchodziło w stały system teroru, stosowanego wobec niepodporządkowywujących się zarządzeniom braterskiego triumwiratu.

Taki stan rzeczy trwał kilka lat, doprowadził przedsiębiorstwo Fajbusiewiczów do rozkwitu i prawdopodobnie przeciągnąłby się jeszcze dłużej, albowiem pobici milczeli

w obawie przed krwawą zemstą

gdyby nie przypadek. Przed kilku dniami w bestjalski sposób pobity został rzeźnik F. Rannego, po nałożeniu opatrunku i przewiezieniu do szpitala, policja przesłuchała i wówczas F. wyjaśnił przez kogo został pobity. Jednocześnie ujawnił rzeczywiste powody napaści oraz opisał teror, jaki stosują na terenie rzeźni bałuckiej bracia Fajbusiewicze.

Katastrofa aeroplanowa.

Pod miejscowością Tidworth (hrabstwo Kenth—Anglja) runął samolot. W katastrofie tej zginął hrabia Erbach-Fuerstenau, który żeglugę napowietrzną uprawiał jako sport. Powodem katastrofy było nagłe urwanie się obu skrzydeł aparatu. Na zdjęciu widzimy szczątki strzaskanego samolotu.

Jubileusz IV oddziału straży ogniowej.

50-lecie istnienia.

Wczoraj czwarty oddział łódzkiej straży ogniowej obchodził 50-lecie swego istnienia.

Uroczystość odbyła się w pomieszczeniach i na placu IV oddziału straży, przy ul. Napiórkowskiego 64.

Po złożeniu raportu przez naczelnika oddziału, p. Nippego, komendantowi dr. Grohmanowi zademonstrowano ćwiczenia pokazowe, dalej żywe obrazy, wreszcie — po wygłoszeniu szeregu przemówień okolicznościowych kółko dramatyczne IV oddziału straży wykonało sztukę p. t. „Nagrodzona dzielność".

Uroczystość zakończyła się zabawą.

Jeszcze jedna obniżka.

Nie ceny biletów lecz płac personelu.

Jak wiadomo—dyrekcja Łódzkich Wązkotorowych Kolejek Dojazdowych wymówiła pracę wszystkim swoim pracownikom.

Jak się obecnie dowiadujemy — dyrekcja nie będzie przeprowadzała redukcji personelu, natomiast wprowadzić jakoby zamierza obniżkę płac o 30 proc.

Obecne władze miejskie nie chcą pracować z dr. Wielińskim.

Rekurs i wnioski do min. spraw wewnętrznych.

Jak już wiadomo, magistrat wysłał rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciwko decyzji urzędu wojewódzkiego, który unieważnił uchwałę rady miejskiej, pozbawiającą p. Wielińskiego mandatu radzieckiego i urzędu wiceprezydenta miasta.

W związku ze swojem stanowiskiem w tej kwesji, magistrat zajmował się na ostatniem posiedzeniu sprawą dalszej taktyki na wypadek oddalenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych wniesionego rekursu.

Po dłuższej dyskusji przyjęto uchwałę, upoważniającą prez. Ziemięckiego, by na wypadek zatwierdzenia uchwały województwa wniósł do ministra spraw wewnętrznych umotywowany wniosek o odwołanie p. Wielińskiego z jego urzędu, przyczem jako motyw podane zostaną wiadome już uchwały rady miejskiej z zaznaczeniem, że obecne władze samorządowe w żadnym wypadku współpracować z p. Wielińskim nie będą.

Jak wiadomo, kończący się p. Wielińskiemu urlop został mu przedłużony o jeden miesiąc na skutek jego starań, popartych świadectwem lekarskiem.

To i owo z ubiegłego tygodnia

O czem myśleć w niedzielę? — Wybory w Deutschlandzie. — Proroctwo królowej Saby. — Likwidacja Łodzi.

Niedziela, jako dzień poświęcony odpoczynkowi po sześciu dniach ogólnego bezrobocia, powinna być spędzona możliwie w pogodnej atmosferze ducha. Nie powinno się więc przedewszystkiem czytać ciężkich artykułów politycznych, niestrawnych wiadomości gospodarczych i cmentarnie smutnych depesz o utrwaleniu pokoju świata.

Do spraw tych należy „podchodzić" z wykrzesaną kapiclną humoru i satyry, a wówczas uodpornimy się na wszelkie dreszcze niespodzianek.

Czy n. p. o wypadkach w Niemczech można mówić tylko z radosnem przerażeniem w oczach? Czy mnożące się w tempie króliczej rozrodczości oznaki na ziemi i niebie zbliżającej się katastrofy światowej muszą wywoływać w nas wisielcze nastroje?

Nieprawda. Z mego punktu widzenia wszystko mknie tak, jak o tem pisała królowa Saba w swych proroctwach. Bo czyż w staroegipskich papyrusach, wydobytych z grobowca Tutankhamusia tego największego amanta. Z epoki Starego Testamentu — nie pisano o bojówkach Hitlera i jego zamiarach oczyszczenia krwi germańskiej metodą zabiegów doradczych?

Wstępem do tej wyprawy pod znakiem swastyki, mającej na celu generalną sterylizację wszelkich obcokrajowców w Prusach — jest właśnie dzisiejsza niedziela. Wybory do Reichstagu poprzedzone sympatycznem wzajemnem mordowaniem się i tem wieloaktowem przedstawieniem jakiego w ostatnich tygodniach świadkiem był świat cały, są gwoździem do zbutwiałej trumny republiki niemieckiej..

Maluczko, a ujrzymy wjeżdżającego przez bramę brandenburską emerytowanego Kajzera Wilusia. Mistrzem ceremonji będzie synek jego — Kronprinc. Orkiestry rżną stare hymny cesarskie i okolicznościowe — z czasów wojny — pieśni „Gott strafe England" — „Nieder mit Frankreich und Polen" i t. p.

Na wielkich placach płoną stosy sztandarów wojennych. W olbrzymich obozach dla internowanych pospędzani „obcoplemieńcy"..

Hitler opędza buławą kanclerską muchy z czoła. Papen i gen. Schleicher w strojach komturów krzyżackich poprzedzają triumfalny pochód niosąc portret najbardziej dla Niemiec zasłużonego męża.. Lloyd George'a (Ciało) dyplomatyczne państw zachodu ryczy wespół z tłumami: „heil Kaiser". Wkrótce już ładują dyplomatów do wagonów z napisem: „für 40 Mann oder 8 Pferde" i.. won z Deutschlandu!

I rozpocznie się makabryczny taniec.

* * *

Ale zostawmy sprawy — zagraniczne. Wróćmy do Łodzi. — Łódź się likwiduje. Właściwie likwiduje ją Warszawa. — Wkrótce uczynią z nas miasto z przed stu lat — o 178 mieszkańcach... Kuratorjum zniesiono — istnieje zamiar likwidacji monopolu spirytusowego, a później tytuniowego. Na dalszym planie prawdopodobnie likwidacja D. O. K. — później urzędu wojewódzkiego i t. d.

Taka parcelacja! Typowa parcelacja ziemi i inwentarza. Przemysł sam się likwiduje. Handlu już nima. A może i dworce kolejowe znieść? Bo i poco je utrzymywać. Czy kto przyjedzie do Łodzi? Zrobić taki centralny przystanek sezonowy a resztę dla oszczędności zamknąć!

Warszawa kombinuje: po co Polsce takie miasto, jak Łódź? [illegible] było wielkiej Łodzi, a kraj istniał. Gdzie piękna tradycja? Gdzie Kier lub Kercelak? Czem Łódź imponować może? Tym lasem potężnych kominów? Sześciuset tysiącami ludności? A kto kazał Łodzi tak się rozrastać?

A nuż jeszcze w razie lepszej konjunktury Łódź dorównałaby stolicy?! Takiego despektu dla stołecznego grodu nie można dopuścić. I dlatego Łódź skazana jest przez Warszawę na likwidację.

H.

Szajka rabusiów drogowych pod kluczem.

Złodziejskie apartamenty w opuszczonej cegielni.

Magazyn żywności w życie.

Od kilku tygodni na szosie Konstantynowskiej grasowała nieuchwytna banda rabusiów, którzy w bezczelny sposób rabowali z wozów wieśniaków, zdążających na targ do Łodzi, masło, jaja, odzież itp.

Złodzieje nie ograniczali się wyłącznie do cichego wykradania artykułów, w chwili gdy powożący końmi nie zauważyli manipulacyj, lecz niejednokrotnie zatrzymywali wieśniaków, jadących samotnie i

pod groźbą obicia

zmuszali do oddania wiezionych na targ artykułów.

Do komisarjatów napływały ostatnio liczne zgłoszenia poszkodowanych, wobec czego władze policyjne zarządziły energiczne dochodzenie i obserwację na odcinku szosy Konstantynowskiej, w pobliżu miasta. Gdy mimo to operacje złodziejskie powtarzały się, nocy wczorajszej zarządzono

obławę na szerszą skalę

w okolicach podmiejskich. Obława objęła teren wsi Górny Brus, lasku miejskiego na Zdrowiu, oraz przyległych osiedli.

W wyniku obławy ujęto kilkanaście podejrzanych osób, z pośród których wyłowiono trzech sprawców napaści, zorganizowanych w szajkę rabusiów. W skład szajki wchodzili 23-letni Henryk Czarnociński, bez stałego miejsca zamieszkania, znany już policji i karany za kradzieże, 26-letni Marjan Markiewicz, zamieszkały przy ulicy Mickiewicza 12, również znany policji złodziej oraz 28-letni Antoni Nowak, bez stałego miejsca zamieszkania.

Równocześnie w czasie obławy policja ujawniła bardzo wygodnie urządzoną kryjówkę rabusiów, która znajdowała się

w opuszczonym piecu cegielni

Bidermana, w Górnym Brusie. Złodzieje, korzystając z tego, że nikt nie zaglądał do pieca cegielni urządzili sobie tam kryjówkę, w której przebywali przez cały dzień, z nastaniem zmroku, wychodzili na „łów".

W toku dalszych poszukiwań znaleziono także kryjówkę, w której złoczyńcy ukrywali zrabowane przedmioty. W życie opodal cegielni, rabusie urządzili sobie

specjalny „magazyn".

Mianowicie, wykopali spory dół, który zabezpieczyli kamieniami przed zawaleniem i zalaniem wodą i w dole tym przechowywali zrabowane przedmioty. W kryjówce znaleziono sporą ilość artykułów wiejskich, odzież, sprzęty, części radjoaparatów, zrabowane z wozów i t. d.

Wszystkich trzech rabusiów osadzono w więzieniu do dyspozycji władz śledczych. Obecnie prowadzone jest dochodzenie, celem stwierdzenia kogo i na jaką sumę ograbili aresztowani przestępcy?

Niepożądana atrakcja nocnej restauracji.

Gość pobity do utraty przytomności.

Czterej kelnerzy z „Moulin Rouge" na ławie oskarżonych.

W nocy z 3 na 4 listopada r. ub. do restauracji „Moulin Rouge", mieszczącej się przy ul. Moniuszki 1, przybył znany obywatel łódzki p. Arno Dietel (Piotrkowska 157), w towarzystwie kilku przyjaciół. Goście zajęli stolik, do którego zgłosił się kelner, Eljasz Horn, celem obsłużenia gości. Przybyli zamówili u kelnera kolację oraz pół litra krajowego koniaku, wartości około 30 złotych.

Po skonsumowaniu kolacji p. D. poprosił kelnera o rachunek. Okazało się wówczas, że za koniak policzono 200 złotych.

P. D. zaprotestował, domagając się przywołania właściciela zakładu, wobec czego kelner obniżył rachunek do 150 złotych. Klient mimo to domagał się rozmowy z właścicielem lokalu. Wówczas „zdenerwowany" kelner i trzej jego koledzy rzucili się na p. Dietla, przewracając go na podłogę, bijąc i kopiąc do utraty przytomności.

Hałas zwrócił uwagę przyjaciół p. Dietla, oczekujących na jego wyjście przed lokalem. Dzięki ich interwencji kelnerzy zaprzestali znęcania się nad gościem.

Ciężko pobity Dietel odwieziony został do domu. Rachunek uregulowali znajomi p. D., zaś krewkim kelnerom wytoczono sprawę karną.

Wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiedli: 22-letni Eljasz Horn, 38-letni Edward Przybyłek, 55-letni Adolf Dunajec i 21-letni Chaim Tenenbaum, kelnerzy restauracji „Moulin Rouge", którzy krytycznej nocy brali udział w pobiciu p. D.

Na rozprawie poszkodowanego reprezentował adw. Brzeziński, oskarżonych zaś adw. Grell.

Sąd skazał Eljasza Horna na jeden miesiąc więzienia, Edwarda Przybyłka na 6 tygodni więzienia, Adolfa Dunajca i Chaima Tenenbauma po dwa tygodnie więzienia.

Rejestracja rocznika 1913.

W początkach września rozpocznie się rejestracja rocznika 1913 według dotychczasowych zasad, przy zwiększeniu jednak wysokości kar za zaniedbanie dokonania obowiązku rejestracji.

Po tej rejestracji władze administracyjne przystąpią do ułożenia list poborowych 1912 roku według przeprowadzonej w r. ub. rejestracji.

Ostatnie dni wyprzedaży posezonowej.

w Konsumie przy Widzewskiej Manufakturze.

Proklamowana przez jedyny w mieście naszem dom towarowy KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) wyprzedaż posezonowa wywołała zrozumiałą sensację wśród szerokich warstw konsumentów.

I nie dziw KONSUM sprzedaje bowiem: obrusy do ogrodów, chusteczki, prześcieradła, ręczniki zwykłe i kąpielowe, wytworne koszule sportowe i t. p. po niespotykanie niskich cenach. Ponadto jeszcze resztki wyrobów Widzewskiej Manufaktury w cenie zł. 5, 7 i 10, za paczkę.

Także wszelkie inne towary, jak galanterję, konfekcję damską, męską i dziecinną sprzedaje Konsum po cenach niżej konkurencyjnych.

Jak w ostatniej chwili donoszą nam, wyprzedaż posezonowa w KONSUMIE trwać będzie zaledwie jeszcze kilka dni. Każda gospodyni więc w interesie własnym powinna wykorzystać rzadką okazję i spieszyć po zakupy do KONSUMU przy Widzewskiej Manufakturze.

Fałszywy kontroler elektrowni.

Kilkudziesięciu poszkodowanych.

Na terenie Łodzi, szczególnie w dzielnicy północnej miasta grasował ostatnio jakiś oszust, który podszywał się pod miano kontrolera elektrowni łódzkiej i pod tym pretekstem wyłudzał drobne sumy, rzekomo za czynności, związane z kontrolą liczników i przewodów elektrycznych.

Oszust legitymował się dokumentami, rzekomo wystawionemi przez elektrownię, odwiedzał mieszkania, składy, sklepy i t. d. gdzie sprawdzał liczniki, przewody, lampy i t. d. przyczem charakterystycznem było, że niemal przy każdej wizycie pseudo kontroler stwierdzał zerwanie plomby na liczniki.

Jak to później ustalono, oszust zrywał sam plomby, następnie zaś wydobywał plombownicę, zakładał plombę nową i wystawiał kwit na 5 lub 10 złotych, zależnie od wykonanych czynności, żądając natychmiastowej zapłaty, w przeciwnym bowiem razie groził przerwaniem dostarczania prądu.

Wkrótce jednak po takiej operacji przekonywano się, że plomby, założone przez kontrolera są fałszywe, a poszkodowani zwracali się do policji, która zarządziła dochodzenie.

Obserwacje doprowadziły do ujęcia oszusta na ulicy Południowej 7, w chwili gdy w składzie Małkiewicza zamierzał przeprowadzić manipulację z licznikiem i zainkasować kilka złotych za założenie zerwanej przez siebie plomby.

Oszustem okazał się 21-letni Zygmunt Stanisław Jankielski, zamieszkały przy ul. Abramowskiego 38, mimo młodego wieku już trzy razy karany za różne kradzieże, oszustwa i przywłaszczenie. Jankielskiego poddano osobistej rewizji w wydziale śledczym, przyczem znaleziono sfałszowane przez niego legitymacje kontrolera elektrowni, fałszywą plombownicę, kwitarjusz na pobieranie opłat i różne inne kompromitujące dowody.

Jak ustalono, dotychczas zgłosiło swe pretensje około 60 osób. Niezależnie jednak od tego napływają nowe skargi poszkodowanych.

Jankielskiego po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Tajemnicza podróż dziewczynki

Podejrzana dobroć szofera „pięknego" samochodu.

Romualda Kenig, zamieszkała przy ulicy Ogrodowej 34, spotkała wczoraj na ulicy płaczącą dziewczynkę w wieku około 8 lat.

Dziewczynka, indagowana w sprawie jej pochodzenia i nazwiska, oświadczyła, że nazywa się Leokadja Franckowska, liczy lat 8 i pochodzi ze wsi Kalinowa, koło Krośniewic. Lodzia opowiedziała dalej że gdy spacerowała po drodze wiejskiej, jakiś szofer, jadący „pięknym" samochodem, wziął ją do środka i przywiózł do Łodzi, gdzie zostawił na ulicy.

Za tajemniczym szoferem policja wdrożyła dochodzenie, celem ustalenia, jaki miał cel w wywiezieniu dziecka.

Dziewczynkę umieszczono narazie w domu sierot.

Pies żebraka.

Dziwna opowieść.

Życie Jana Cass było jednem pasmem nędzy i niepowodzeń, które zupełnie go znębiły.

Gdybym opowiedział wam jakie było życie jego, nie uwierzylibyście mi. Jan Cass słaniał się wprost pod brzmieniem razów, jakiemi darzył go los. Spędzał czas na przypatrywaniu się, jak żyją inni.

Któregoś wieczoru zimowego spotkała go niespodzianka, która go niezmiernie zdziwiła, gdyż w nędznem jego życiu niespodzianki były wprost zbytkiem.

Otóż owego wieczoru zimowego Jana Cassa spotkała niespodzianka. Zauważył on w świetle latarni, na trotuarze niewielkie białe zawiniątko, które wydało mu się porzuconym jakimś łachmanem. Łachman można sprzedać, więc Jan Cass wyciągnął rękę i zawiniątko owe podniósł. Ale w ręku to białe zawiniątko poczęło zupełnie wyraźnie i żałośnie skomleć.

Jan Cass zbliżył się więc do latarni by przyjrzeć się owej rzeczy. Miało to duże żałosne oczy, dychało i było w rzeczywistości małym psiakiem, którego ktoś zranił, gdyż jedna noga krwawiła.

Jan Cass przyglądał się i dziwne uczucie budziło się w sercu jego. Było to zdziwienie, smutek i pewnego rodzaju osłupienie, że on Jan Cass, może komuś okazać litość.

Psiaczek posiadał naprawdę nieładną fizjognomję. Mały płaski pyszczek, ostre, ząbki, długie obwisłe uszy, zakrzywione nóżki i długą sierść pokrytą błotem i krwią, słowem zwykły brzydki piesek.

Jan Cass wolałby był nie znajdować psiaka, gdyż nie mógł go zatrzymać. Ofiarował mu więc kromkę chleba, którą nosił w kieszeni. Psiak nie tknął chleba, tylko żałośnie patrzał Janowi Cass w oczy. Jan Cass postanowił położyć go gdzieś przed bramką, by jakiś przechodzeń, mniej nędzny niż on sam, zaopiekował się pieskiem.

Próbował go więc otulić w szmatę jakąś, by zwierzę nie zmarzło, gdy wtem poczuł na dłoni swej delikatne i gorące dotknięcie — to pies lizał jego rękę. Mała psina lizała jego rękę — to było dla Jana Cass przeżycie nielada! Pośród wrogich mocy życia, pośród wszystkich nędz była to pierwsza pieszczota, pierwsze przyjacielskie dotknięcie.

Jan Cass poczuł dziwne ściśnięcie serca, oczy jego zwilgotniały, a nędza jego wydała mu się łatwiejszą do zniesienia.

Schylił się do psa i szeptał nad głową jego: — Biedactwo! Nie bardzo ci się poszczęściło, że opiekunem twym stał się Jan Cass. Ale tak chciało przeznaczenie. — Tylko nie wiem czy przyzwyczaisz się do postu, tak, jak twój nowy pan. Jeżeli ci nic już dać nie mogę, to dam ci przynajmniej piękne imię: Charlemagne!

W ten sposób połączyły się te dwie nędze. Zresztą Charlemagne zupełnie nie pościł. W zimie jałmużna jest obfita, wszędzie ofiarują gorącą zupę, czy kaszę. Ale jakże wymagającym był ten nędzny psiak...

— Bez żartów — mówił sam do siebie Jan Cass — bez żartów, ten kundel ma wymagania, jak książę krwi!

Wyławiał dla niego każdą żyłkę, każdy okruch tłuszczu z zupy, a duże kości rozbijał kamieniem by kundel mógł spożyć trochę szpiku.

Po dwóch miesiącach w monotonnem życiu Jana Cassa nastąpił drugi niespodziewany wypadek. — Gdy przechodził bulwarem Poissoniere, ze sklepu jubilerskiego wyszła para małżeńska. — O! — wykrzyknęła żona na widok psiaka, którego Jan Cass niósł na ręku. — O, jaki piękny... Tu dama wymieniła barbarzyńską nazwę jakiejś psiej rasy, której Jan Cass zupełnie nie znał.

Czy sprzedalibyście go? — spytała dama.

Czego? — spytał osłupiały Jan Cass i poczuł, że dziwny prąd przebiegł od jego serca do pustej kieszeni.

— Ile chcecie za niego? — Spytała dama dalej. Jan Cass nic na to nie odpowiedział i pobiegł szybko przed siebie, jakgdyby obawiał się ulec pokusie!

Tulił psa i szeptał mu do ucha: — Widzisz kundlu, widzisz, co tej damie się przewidziało.

Ale mąż damy podążył za nim i zawołał:

— Widzę, że lubicie psa i nie macie ochoty rozstać się z nim. Oto mój adres, gdybyście się rozmyślili, znajdziecie nas bardzo łatwo. Ofiarujemy wam tysiąc franków...

— Czego? — powtórzył Jan Cass.

Tym razem nie odpowiadał panu, który go dogonił, była to odpowiedź tym wszystkim głosom, które powstały w duszy jego i które wołały perswadująco: tysiąc franków.

Jan Cass szedł dalej, a w uszach jego dźwięczało: tysiąc franków!

Postawił Charlemagna na ziemi i rzekł do niego: — Sprobójno chodzić sam, potomku królów, nie możesz przecież ciągle chodzić mojemi nogami!...

Tysiąc franków!

Stanął i przeczytał kartę jegomościa. Byli to zapewne zamożni burżuje gdyż mieszkali w eleganckiej dzielnicy. Jednym ruchem podarł kartę na drobne strzępki, ale adres zdawał się pomimo to jaśnieć ognistemi zgłoskami w jego pamięci.

Tysiąc franków!

— Minął tydzień. Brał dobry mróz, a łachmany Jana Cassa stawały się coraz przezroczystsze. I oto pewnego dnia, gdy nędza życia wydała mu się nie do zniesienia, skierował się w stronę bogatej dzielnicy, gdzie mieszkało małżeństwo, pragnące kupić jego kundla.

Charlemagne biegł wesoło za nim. Gdy przybyli pod wskazany adres, Jan Cass zwrócił się do wyniosłego sługusa, podał mu psa i rzekł cichym głosem: — Oto piesek, zanieście go panu, obiecał mi za niego tysiąc franków!

Potem odwrócił się, by nie widzieć znikającego Charlemagne'a. Nie płakał, ale zagryzł usta do krwi, a serce jego tłukło się niespokojnie. Gdy człowiek wrócił i podał mu bilet tysiącfrankowy, Jan Cass śmiertelnie blady, z sercem pełnem wstydu i żalu, rzekł cicho: — Dziękuję, to dla tego, że takie zimna panują teraz...

I odszedł.

Banknot owinięty w papier spoczywał na jego piersi, tam gdzie zwykle tulił się Charlemagne. Szedł wolno, nie myśląc, tylko od czasu do czasu oglądał się, ale niestety nikogo nie było.

W ciągu kilku dni nie wyrzekł ani słowa. Pędził życie jak dawniej, był stałym bywalcem tanich kuchni i dobroczynnych instytucyj, a banknot tysiącfrankowy pozostawał nietknięty.

Kilka razy, stojąc przed jakimś sklepem, Jan Cass przyglądał się pieniądzom, ale za każdym razem chował je z powrotem do kieszeni.

Nareszcie któregoś dnia powiedział sobie: — Idę po psa! Przecież są to chyba ludzie, którzy rozumieją uczucia, którzy mogą ocenić, że nie mógłbym istnieć dalej bez Charlemagne'a!

Gdy stanął przed domem burżujów, zauważył, że wszystkie okna są zasłonięte okiennicami. Sąsiedzi powiedzieli mu krótko i niechętnie, że państwo wyjechali na południe.

Wtedy Jan Cass poszedł sobie. Poszedł zanosząc się od płaczu i zrozumiał, że pozostał zupełnie samotnym wobec ogromu nędzy, jaka ciążyła na nim.

DZIENNIK SPORTOWY.

Na olimpijskim froncie.

Wieści ze sportowej rzeczpospolitej.

Nurmi nie weźmie udziału.

Nurmi nie został dopuszczony do igrzysk. Wiadomość ta jest największą obecnie sensacją w świecie sportowym.

Karygodne opóźnienie.

Dowiadujemy się, że zagrożone nieuznaniem przez Międz. Kongres Lekkoatletyczny polskie rekordy światowe są następujące: Kula — Heljasz i 4 mile — Kusociński. Rekordy te były ustanowione w Poznaniu w połowie czerwca, a dokumenty zostały wysłane do Ameryki bardzo późno z powodu nieprzysłania na czas papierów przez Poznański Okr. Zw. Lekkoatletyczny.

Wioska Olimpijska.

Wioskę olimpijską zamieszkuje około 2.000 sportowców, reprezentujących blisko 50 narodów. Wioska ta strzeżona jest przez specjalną policję. Panują tu specjalne prawa, np. nie obowiązuje w wiosce olimpijskiej prohibicja, południowcy mogą więc swobodnie popijać sobie wino. Listy wrzuca się tu bez znaczków pocztowych, które nalepia na własny koszt poczta. Szczęśliwa wieś, jedyna pod słońcem!

22 dol. za wstęp!

Abonamentowe bilety wejścia na Stadjon olimpijski, których jest 20 tysięcy, cieszą się olbrzymiem powodzeniem, mimo słonej ceny 22 dolarów.

Bez piłki nożnej.

Na obecnej olimpjadzie niema piłki nożnej. Konkurencja ta wprowadzona do programu igrzysk w 1908 r. odbyła się po raz ostatni w 1924 r. Znawcy twierdzą, że na olimpjadzie w 1936 r. piłka nożna będzie znowu w programie igrzysk.

Tak, to nie sztuka.

Na olimpjadzie w Atenach w 1896 r. bieg na 100 mtr. wygrał Amerykanin Burke w 12 sek. Nic dziwnego, oglądając bowiem fotografję startu, widzimy, że zawodnicy wybiegali bądź z pozycji stojącej, bądź przykucnięci, a jeden z nich nawet opierał ręce przy starcie na kołeczkach.

Świetny basen.

Organizatorzy wiele pokładają nadziei w basenie pływackim, jako świetnie przystosowanym do bicia rekordów. Basen ten mieści 5 milj. litrów wody, a temperatura wody wynosi 25 st.

Specjalista w skoku wzwyż i 10-cio bojowiec.

Jednym z niewielu przedstawicieli naszej lekkiej atletyki, którzy mają zaszczyt reprezentować Białego Orła w Los Angeles t. j. dosłownie „Mieście Aniołów", jest Jerzy Pławczyk. Śmiało można powiedzieć, że Pławczyk jest dzieckiem szczęścia, bowiem ukazawszy się na firmamencie sportu polskiego zaledwie przed dwoma laty, dziś już reprezentuje nasz sport na igrzyskach olimpijskich Pławczyk jest specjalistą w skoku wzwyż. Poza tem jest świetnym „10-bojcą".

Trener Klumberg mówił o Pławczyku: Nie wiem, gdzie jest granica jego możliwości. Na początku czerwca osiąga on 1,85 m., w tydzień potem skacze 1,88 m., potem przekracza minimum.

Pławczyk mówi o sobie, że skakał już od lat dziecięcych. W niższych klasach gimnazjum koledzy nazywali go „dzikim", dlatego, że nie mógł oprzeć się pokusie podskakiwania to do jakiejś gałęzi, która wisiała nad nim, to do lampy.

Pławczyk pochodzi z Łucka, jest on członkiem AZS—Warszawa i studjuje obecnie w C. I. W. F.

Mecz piłkarski Łódź—Warszawa.

Międzymiastowy mecz piłkarski o puhar Łódź—Warszawa, odbędzie się w roku bieżącym w niedzielę, dnia 2 października w Warszawie.

Kalendarzyk na dziś.

Niedziela.

Piłka nożna: Boisko Widzewa, godz. 10.30, mecz. o mistrz. kl. A: Widzew—Turyści. Boisko DOK, godz. 10.30 mecz o mistrz. kl. A: 10.30: WKS — ŁKS Ib., godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: SKS—PTC. Wszystkie powyższe mecze o mistrz. kl. A poprzedzą przedmecze rezerw. BoiskoŁKS-u przy Al. Unji, godz. 18-ta, mecz towarzyski, ŁKS (liga) — Old (boye). Pozatem w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Sporty motorowe i kolarstwo. Boisko sportowe Helenowa, godz. 16: Wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Helenowa oraz wyścigi kolarskie organizowane przez „Union-Touring".

Festyn sportowy. Stadjon sportowy ŁKS.: od godz. 9—24-ej festyn sportowy organizowany przez ŁKS.

Gry sportowe. Boiska Wimy i Geyera: godz 10 — mecze o puhar P. Prezydenta w koszykówkę żeńską. Boisko IKP. od g. 10-ej mecze o mistrz. kl. A w kosz. żeńską.

Zawody o mistrzostwo klasy A.

ŁTSG—Wima 2:1 (1:0).

Wczorajszy mecz powyższych zespołów, zakończył się zwycięstwem leadera kl. A, ŁTSG, w stosunku 2:1.

Hakoah—Orkan 1:0.

Drugie zawody o mistrzostwo kl. A, rozegrane w dniu wczorajszym między żydowskim zespołem Hakoahu a karolewską drużyną Orkanu zakończyły się wygraną pierwszego w stosunku 1:0. Bramkę zdobył Kahan.

Przed meczem bokserskim Łódź — Śląsk.

Sędzią ringowym meczu bokserskiego Łódź—Śląsk, który odbędzie się w piątek, dnia 5 sierpnia w Łodzi będzie prez. Otto Landeck zaś sędziami punktowymi pp. H. Sadłowski z Katowic i B. Milsch z Łodzi.

W zestawieniu par na dzisiejsze zawody bokserskie w Helenowie (pocz. o godz. 20 ej) zaszły pewne zmiany, mianowicie w w. piórk. przeciwnikiem Kruma (G) będzie Wiesław (Sokół) zaś przeciwnikiem Sapanowskiego (Zj.) w w. półśr. Nawrocki (Un.). W zawodach zapaśniczych weźmie udział mistrz Polski w wadze ciężkiej Turek oraz Kosiński, Białkiewicz, Ludwikowski i Włodarczyk. Zawody, które organizują: „Union-Touring" zapowiadają się bardzo ciekawie.

GDZIE SIĘ MOZNA ZABAWIC?

TEATR MIEJSKI: „Azef".
TEATR LETNI: „Awantura w raju".
CAPITOL: „Niewinna grzesznica".
CZARY: I. „Przygody sobowtóra" II. „Po zachodzie słońca".
CORSO: I. „Tajemnica przystanku tramwajowego". II. „Śladem przestępcy".
DOM LUDOWY: „Porucznik Armand".
GRAND-KINO: „Zew młodości".
OŚWIATOWY: I. „Białe piekło", II. „Krwawy świt".
PALACE: I. „Schmeling-Sharkey". II. Gdy wybiła północ".
PRZEDWIOŚNIE: „Narzeczona z loterji".
RESURSA: „Dziecię cyrku".
RAKIETA: „Śpiewak nieznany".
SPLENDID: „Afera pułkownika Redla"

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś i codziennie wiecz. arcywesoła farsa „Awantura w Raju". Drugi akt sztuki dzieje się w domu schadzek, gdzie panie występują w ekscentrycznych kostjumach kąpielowych. Akt ten obfituje w niezliczone ilości pełnych humoru i werwy sytuacyj. W roli głów. radcy ministerjalnego Dudka Michał Znicz.

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Niedziela, dnia 31 lipca 1932 r.

10,00—10,30 Muzyka religijna z płyt gramofonych.
10,30—10.45 Odczyt p. t. „Marja Teresa Ledochowska, założycielka Sodalicji Klawerjańskiej w świetle łaski" — wygł. p. Józefa Waligórzanka.
10.45—11.00 D. c. muzyki religijnej z płyt gramofonowych.
11.00—12.50 Transmisja z Gdyni uroczystości Święta Morza
a) Msza polowa i kazanie.
b) Przemówienia.
12.50—12.55 Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.55—13.00 Komunikat meteorologiczny.
13.00—13.15 „Co to są choroby zawodowe"—wygł. dr. A. Rząśnicki
13.15—14.00 Poranek muzyczny z Helenowa w wyk. orkiestry Filharmonji Łódzkiej pod dyr. Seweryna Pietruszki.
14.00—14.30 D. c. Transmisji z Gdyni. Defilada przed p. Prezydentem Rzeczypospo.
14.30—15.25 Przerwa.
15.25—15.40 Orkiestra ludowa wiejska Adama Stromberga.
15.40—15.52 Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie" — w opracowaniu Jana Milewskiego.
15.53—16.05 Feljeton dla starszych dzieci p. t. „Dziwne domki"—wygł. Wanda Woytowicz-Grabińska.
16.05—16.45 Audycja żołniersko-strzelecka.
16.45—17.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne"
17.00—18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawca: Mała orkiestra pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Gabryel Matiasiak (baryton) i L Urstein (akomp.)
18.00—18.20 „Sioła zapomniana ojczyzna Łemków"—wygł. inż. H. Służewski.
18.20.19.15 Koncert orkiesty 36 p. p. Tr. z Ciechocinka
19 15—19.35 Rozmaitości.
19.35—19.50 Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
19.50—20.00 Komunikat sportowy łódzki, odczytanie programu na dzień następny.
20.00—21.50 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra Filh. Warsz. pod dyr. K. Wiłkomirskiego. Wincenty Iakubczyk (klarnet) i Ludwik Urstein (akomp.) W przerwie kwadrans literacki— Maciej Wierzbiński i „Jak Napiecek został sierżantem"
21.50—22.00 Wiadomości sportowe z prowincji.
22.00—22.40 Muzyka taneczna.
22.40—22,45 Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteorol. dla komunikacji lotniczej
22.45—22.50 Wiadomości sportowe z Warszawy.
22.50—23,30 Muzyka taneczna

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. B. Głuchowskiego, Narutowicza 6. E. Hamburga, Główna 50. L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307. A. Piotrowskiego, Pomorska 91. L. Stockla, Limanowskiego 37.

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska

z dnia 30 lipca 1932 r.

Ceny orjentacyjne za 100 kg.

Żyto stare	zł.	16.50 — 17.00
„ nowe	„	15.50 — 16.00
pszenica stara	„	22.50 — 23.50
jęczmień nowy	„	17.00 — 17.50
„ „ B	„	17.50 — 18.50
owies stary	„	19.50 — 20.00
mąka żytnia	„	29.00 — 30.00
mąka pszenna	„	36.00 — 38.00
otręby żytnie	„	11.00 — 11.75
otręby pszenne	„	9.75 — 10.75
otręby psz. gr.	„	10.75 — 11.75

Usposobienie ogólne spokojne.

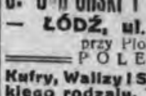
Zakład wyrobów Skórzano-Galanteryjnych
J. Jabłoński i S. Moszczyński
— ŁÓDŹ, ul. Główna 11 —
przy Piotrkowskiej.
POLECAMY:
Kufry, Walizy i Sakwojaże wszelkiego rodzaju, Torebki damskie Portfele, Papierośnice, Teki, Tornistry, Paski bagażowe, Plecaki i wszelkie reperacje na miejscu
— CENY ZNIŻONE. —

Doktór
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
UL. POŁUDNIOWA 28,
Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny leczn.

Do akt Nr. 1941 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 8 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Długosza 45 i na Nowej Mani. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Izraela Tylera i składających się z drzwi. maszyn mechanicznych, warsztatów stolarskich, prasy, motoru i t. p., oszacowanych na sumę zł. 11,058 —

Łódź, dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Ogłoszenie o licytacji.

Dnia 4 sierpnia 1932 r. w godzinach od 9—12 w farbiarni „L. Augustin". Łódź ul. 11 Listopada nr. 180/182 odbędzie się sprzedaż z wolnej ręki dwuch koni, uprzęży, 4 bryczek do wożenia towaru, jednego wagonu węgla miału i mebli (pokoje sypialne i stołowe. Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można codziennie w godzinach od 17—19-tej.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „L. Augustin"

Duszyński,
adwokat.

Upadłość, którą zlikwiduje prokurator.

Odroczenie wypłat f. Maks Burakowski.

W sprawie upadłości Anny Marji Gessnerowej swego czasu zawarto związek wierzycieli.

Na zebraniu wierzycieli w dn. 11 czerwca r. b. uchwalono zwrócić się do prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi o pociągnięcie Gessnerowej do odpowiedzialności karnej z następujących tytułów: za ukrycie wpływów z asekuracji życiowej, ze sprzedaży farbiarni i innych.

Sąd uwzględniając uchwałę wierzycieli, popartą wnioskiem sędziego komisarza, na ostatniej sesji postanowił akta sprawy upadłości Gessnerowej skierować do prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, celem powzięcia odpowiedniego postanowienia.

* * *

Maks Burakowski, prowadzący przedsiębiorstwo sprzedaży i wyrobu lamp w Łodzi przy ul. Żeromskiego 27 przed dwoma tygodniami zwrócił się do Sądu z podaniem o udzielenie mu odroczenia wypłat.

Przedstawiony Sądowi bilans, sporządzony na dzień 2 lipca 1932 roku zamknął Burakowski kwotą 52,843 zł. w tem kapitał wykazał kwotę 25,910 zł.

Sąd na ostatniem swem posiedzeniu, uwzględniając podanie, udzielił Burakowskiemu odroczenia wypłat na przeciąg trzech miesięcy, poczynając od 25 lipca 1932 r.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22
— Dziś i dni następnych. —

Dziś i dni następnych :—: Dziś i dni następnych
„Śpiewak nieznany" emocjonujący film dźwiękowy reżyserji słynnego Turzańskiego.
W roli głównej wybitny tenor LUCJAN MURATORE.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie.
Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Kawiarnia w ogrodzie czynna przez cały dzień.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie"

Żeromskiego 74-76.
róg Kopernika

Od wtorku dnia 26 lipca i dni następnych

NARZECZONA Z LOTERJI

Porywający dramat kobiety, obrzuconej błotem niesłuszności.
W roli głównej urocza JEANETTE MAC DONALD.

Nad program **aktualności filmowe.**

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1.25, II—90 gr. III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program; **„STEROWIEC L. A. 3"** w rolach głównych **FAY WRAY i JACK HOLT.**
Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Fabryka okuć budowlanych
B-cia SUWALSCY
wł. Ant. SUWALSKI
Fabr. i Biuro: **Łódź, ul. Golca 9. Tel. 209-52.**
Wykonywa zamki, zatrzaski, klamki żelazne kute, z mosiądzu i czerwonego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwy, narożniki i t. p. od najskromniejszych do najozdobniejszych i przyjmuje kompletne kucia do nowych budowli.
Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

SZEWCY

Najtaniej nabyć można **SKÓRY** w każdej ilości
w SPÓŁCE SZEWCÓW
PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOSCIUSZKI 22.
Telefon 158-38.
Specjalność:
detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę. —

Zegarek z zaufaniem tylko z fabryki
3.95 **warszawsko-szwajcarskiej „CHRONOMETRE"** oddział **Łódź, Piotrkowska 116.** Z wiecznem szkłem i 5-cio letnia gwarancja, lep. gat. fant. 4,95 ze złota francuskiego lub ze świecącym cyferblatem 5.95 i 6,95, na rękę męski lub damski zł. 8,95, kryty ankier z trzema kopert, zł. 12, Dewizki od zł. 1

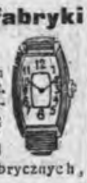

budziki 8,95 oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych, reperacje zegarków na miejscu.

Magazyn obuwia
własnego wyrobu damskiego, męskiego i dziecinnego
A. LEWANDOWSKI
ŁODZ,
Śródmiejska 9
dawniej Cegielniana 24.

Przyjmuję obstalunki i reperacje.

WARSZTAT REPERACYJNY
maszyn do pisania, liczenia, kas kontrolnych „NATIONAL" oraz wszelkich maszyn DRUKARSKICH i litograficznych
p. f.
— „MECHANIK" —
w Łodzi, ul. Kilińskiego Nr. 12. Tel. 221-36

Pozostałe z sezonu
w niewielkiej ilości towary,
jak:

Obrusy do ogrodu
w gustownych deseniach

Chustki do nosa
w modnych wzorach i różnych gatunkach

Ręczniki
kąpielowe, do twarzy i kuchenne

Prześcieradła
w 3-ch różnych gatunkach

Koszule sportowe
w najnowszych wzorach i najlepszem wykonaniu

nabyć można po **znacznie zniżonych cenach** na naszej

wyprzedaży posezonowej

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
RÓKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

resztki Widzewskie we wszystkich gatunkach
po zł. 5,— zł. 7— i zł. 10,—
za paczkę resztek.

Zakład Stolarsko-Tapicerski
ST. MACIASZEK
ul. Cegielniana Nr. 39.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące po cenach b. przystępnych i na dogodnych warunkach. UWAGA! Na składzie posiadam gotowe meble, sypialki, stołowe, oraz gabinety.

Doktór med.
H. ZIOMKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
UL. 6-go SIERPNIA 2
Przyjmuje od 8—8.30 rano od 2-ej do 4-ej popoł. i od 8-ej—do 9 w., w niedziele i święta od godz. 10-ej do 1-ej w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
Stefan Swietlik
choroby wewnętrzne
spec. serca i przemiany materji
przyjmuje 3—6.
Południowa 26.

Do akt Nr. 1958 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12 zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7 na zasadzie art. 1030 U. P. C ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zawadzkiej nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do fir. „Almagum" i składających się z kotła i bębna, oszacowanych na sumę zł. 550.—
Łódź, dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. E 102 1931 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w w dniu 22 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Narutowicza Nr. 56 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Szmula-Abrama Cyglera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1070.
Łódź, dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik L. WĄSOWSKI.

Do akt Nr. 625 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P.C ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Mielczarskiego pod Nr. 4, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Dawida Kełowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 626.
Łódź dnia 28 lipca 1932 r.
Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do akt. nr. 1295 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art 1030 U. P. C ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Karola 21, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Frydrycha Patzera i składających się z mebli, landszaftów, oszacowanych na sumę zł. 767.—
Łódź, dnia 18 lipca 1932 r.
Komornik MARJAN LIPPERT

Do akt Nr. E 1075 i 1076 1932 r.
Ogłoszenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 11, zamieszkały w Łodzi przy ul. 11 Listopada 51 na zasadzie art. 1030 U. P. C, ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zgierskiej pod nr. 74 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermana Konrada i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 525 + 550 = 1075.
Łódź, dnia 1. lipca 1932 r.
Komornik K. BIELAWSKI.

Biżuterję
zegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa". Piotrkowska 125. w podwórzu.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet. Wiadomość w Adm. nin. pisma

---

A SYPIALNIE, brzoza, róża, orzech, jeston węgierski, garderoby, szafy, łóżka, kredensy, pokoje stołowe sprzedaje na raty. Zamienia stolarnia K. Galara, ul. Warszawska 16 tel. 231-8.

LOKAL do odstąpenia nadający się na każdy interes, sklep. 3 pokoje z kuchnią na Zgierskiej. — Wiadomość w administracji „Dziennika Łódzkiego".

Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych. Zgłoszenia sub „A Z" redakcja „Dziennika Łódzkiego.

Poszukuję pokoju z kuchnią od zaraz. Oferty pod „M. K." do adm pisma.

Pół placu z ogrodem i pokój z kuchnią do sprzedania. Wiadomość: Chojny Wierzbowa 17 przy Pryncypalnej.

Sklep frontowy Kilińskiego 105 zaraz do wynajęcia Wiadomość na miejscu.

Parasole, laski oraz wszelkie wyroby z drzewa, rogu, kości i t. p. wyrabia, naprawia Kadyński, Piotrkowska Nr. 82. —

OBIADY
domowe, smaczne i TANIO wydaje 11 Listopada Nr. 20 (Konstantynowska) poprzeczna oficyna II wejście, m. 18, parter. — — — —

KINO-TEATR
RESURSA
ul. Kilińskiego 123
Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś! **Dziś!**
Pierwszy raz w Łodzi! Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.
DZIECIĘ CYRKU
Wzruszający dramat życiowy, rzecz dzieje się na „Wyspie Radości" koło Nowego Jorku.
W rolach głównych:
Urocza! Porywająca! DOLORES COSTELLO i jej niezrównany partner DAWID TORRENCE oraz LUIZA DRESSER.

Ku uwadze Szan. Publiczności.
Ostatni program niemy z muzyką żywą.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30, 7,30 i 9.15.
W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 3, 4.30, 6, 7,30 i 9.15.
W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieważne.
UWAGA!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy 1-łam. (strona 5 łam.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 30 gr., nekrologi — 25 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 10 łamów) 10 gr., ogłoszenia drobne 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł 1,00 **dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr.** — Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawnictwa do powtórzenia tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty.

CENY PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi zł. 3.60, z odnoszeniem do domu. Na prowincji zł. 3.80 — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15 go każdego miesiąca.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ryszard M nugiewicz.** W drukarni ul. Piotrkowska № 86 Wydawca: **Prasowa Spółka Wydawnicza** Sp. z o.o